Radical

DEYS

Yo, ja nie odpowiadam za nic, co ci przyjdzie do głowy po tym kawałku
Roku Pora Piąta

Poznałem go w takim momencie życia, że kurwa życia już nie przypomina
Na mordzie mina teorii wybuchu, przy takiej mimice się nie wymigasz
Blizna, szyja, aż do policzka, na drugim dziara, skaza psychiczna
Czarna jak czad, a tęczówka podsyca niepewność, a chciałeś się tylko przywitać
Mówi dokładnie po cichu (cii), nie rzuca wiatrem na słowa
Ma intensywne intencje jak z twoim intelektem zmowa, tej
Nigdy obawy, że krwawi nie stały przed i ponad cel
Kiedy kolejny organizm musiał przerobić na mapę
Yeah, ludzie się dziwią, skąd plik ma, lecz nie zapytasz skąd plik ma
Kurwa się boisz zapytać, suko nie warto zapytać
To nie powinno być ważne dla ciebie, jak dla niego to, że w ogóle oddychasz
Więzy przyjaźni, rodzina (serio?), nie poznałby nawet matki (pewno)
Nie poznałby nawet ojca (prędko), nawet jeśli by go poznał
Przez to, że między nami a nim nie ma nic, co łączy od chwili narodzin
Dlatego wtedy jak mnie wyratował, to bałem się poznać powody

Gardzi takimi jak wy, co z pozorów mają sedno
Młodym, pustym, wypalonym zawsze radził jedno
Ty chlej, ćpaj, zabijaj, kradnij, pierdol szkołę (pierdol)
Chlej, ćpaj, zabijaj, kradnij, pierdol szkołę (pierdol)

Gardzi takimi jak wy, co z pozorów mają sedno
Młodym, pustym, wypalonym zawsze radził jedno
Ty chlej, ćpaj, zabijaj, kradnij, pierdol szkołę (pierdol)
Chlej, ćpaj, zabijaj, kradnij, pierdol szkołę (pierdol)

Faza jest taka, że kiedy się zjawia, to czuję, że czas nagle zwalnia (slow)
Już nie żartujesz do panny, co obok przed chwilą się tak uśmiechała (no)
Nagle ma minę poważną, ukradkiem na niego spogląda, zlana fascynacją
Rozlewasz browar, bo lekko potrąca ramieniem, jak idzie do niego się poznać
Ludzie są różni, on z levelu trudnych, i dziwne emocje przeszywają splot
Kiedy nie możesz się pionku nadziwić, że najgorszy skurwiel ma w sobie to coś
Żadnego chama na blokach nie ominęła historia, po której już nie zapomniał, czyja zabiera dziś wojna
Lubisz agresję? Wyciągnij rękę, kończyny zaczęły i skończą cierpienie
Zawsze jest more, no ale nie wiem czemu ku niemu otwiera się większe
Nigdy naprawdę nie mogę być pewien, dlaczego dzwoni i co się dziś dzieje
Wymiana zdań a nie ognia, a jednak słuchawka jakby mnie parzyła oddechem
Co on tu widzi jak patrzę w odbicie, to przecież do niego na innej orbicie
A jednak się boję, że wygrzebał system, co zobaczy we mnie tajemną partycję
Boże, w sumie może już ją widzę, już ją widzę, stąd
Boże, w sumie może już ją widzę, już ją widzę, stąd

Gardzi takimi jak wy, co z pozorów mają sedno
Młodym, pustym, wypalonym zawsze radził jedno
Ty chlej, ćpaj, zabijaj, kradnij, pierdol szkołę (pierdol)
Chlej, ćpaj, zabijaj, kradnij, pierdol szkołę (pierdol)

Gardzi takimi jak wy, co z pozorów mają sedno
Młodym, pustym, wypalonym zawsze radził jedno
Ty chlej, ćpaj, zabijaj, kradnij, pierdol szkołę (pierdol)
Chlej, ćpaj, zabijaj, kradnij, pierdol szkołę (pierdol)

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!